

W Czechach to potrafią mnie pozytywnie zaskakiwać. O ile nie dziwi mnie już, jak na meczach siódmej ligi widzę sprzedawane piwo, wędzone kiełbasy oraz bilety, o tyle jak zobaczyłem na bilecie wyjściową jedenastkę gospodarzy, to wpadłem w zachwyt i z jeszcze większym uznaniem zacząłem przyglądać się temu, ile osób jest zaangażowanych w to, żeby 120 kibiców miało zapewnioną dobrą zabawę. I pomyśleć, że nie mogłem znaleźć boiska w Postrelmovie. Najpierw okłamał mnie wujek Google, potem pierwszy zapytany Czech. Drugi nie wiedział, choć radził się tego samego „wujka”. Dopiero trzeci mnie dobrze skierował.



Na ten weekend cel był jasny – pooglądać mecze na dwóch boiskach, na których jeszcze nie byłem, stąd z żoną wybraliśmy się na mecze w okolicy Szumperka. Dlaczego akurat dwa? Odpowiedź jest prosta, ponieważ ten drugi miał być moim trzechsetnym. Pierwsze spotkanie o

13.00 zaplanowałem w Postrelmowie, a drugie o 15.30 w Rapotinie. O 13.00 nie było wyboru. To był jedyny mecz w okolicy.

Niestety, ale przez to błędzenie spóźniliśmy się 10 minut. Przyznam, że ciężko jest tam trafić. Mecz oglądało około 120 widzów, którzy przyjechali na 40 rowerach. Dodam, że piwo lało się strumieniami, a po meczu wiele osób nie opuszczało tego obiektu. Nie wiem jak potem pojechali na tych rowerach.

Wymienię osoby zaangażowane w organizację meczu. Robię to na podstawie własnych obserwacji. Ktoś musiał przed spotkaniem skontaktować się z trenerem i nanieść na bilety nazwiska zawodników. No i oczywiście je wydrukować. Dodam, że na odwrocie znalazła się tam aktualna tabela ligowa. Przy wejściu siedziała dziewczyna, która do ostatniej minuty meczu sprzedawała bilety. Jednocześnie, co jakiś czas, nie opuszczając swojego stanowiska, robiła zdjęcia. Dwie kolejne osoby sprzedawały piwo w barze, a trzy następne piekły kielbasy (w specjalnej wędzarni), frytki i placki ziemniaczane, które sprzedawały. Kolejna dziewczyna weszła po drabinie nad ławkę rezerwowych i telefonem nagrywała cały mecz.

Jeśli chodzi o knajpę klubową, to znajduje się w baraku, który jest w bardzo kiepskim stanie. W środku poziom minionej epoki. Jednak na ścianach jest kilka ciekawych pamiątek piłkarskich.

Samo spotkanie mogło się podobać. Było wyrównane i zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 2:0. Po meczu dałem się zaskoczyć. Nie spodziewałem się jakiejś fety. Spakowałem sprzęt i zaglądałem, czy nie leżą gdzieś jakieś bilety (nie leżały) i wtedy piłkarze podeszli do kibiców, złapali się za ręce i niczym na boiskach najwyższych lig wspólnie fetowali zwycięstwo.

Po meczu ruszyliśmy do Rapotina, a tym czekały na nas jeszcze większe atrakcje.

{morfeo 468}

facebook.com/mojewielkiemecze

instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz